

Hanna Budzykowa

W sprawie chronologii niektórych utworów literatury mieszczańskiej XVII wieku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 42/1, 242-250

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HANNA BUDZYKOWA

W SPRAWIE CHRONOLOGII NIEKTÓRYCH UTWORÓW LITERATURY MIESZCZAŃSKIEJ XVII WIEKU¹

Badeckiego bibliografia *Literatury mieszczańskiej* i jego pomnikowe wydawnictwa tekstów z tego zakresu przynoszą rozstrzygnięcia bibliograficzne w wielu wypadkach ramowe lub prowizoryczne. Przeważnie nigdy już nie da się ich uściślić albo dlatego, że materiał nie rokuje żadnych pod tym względem nadziei, albo też z tego powodu, że sporo tych białych kruków zaginęło.

Podjmując zadanie dokładniejszego określenia daty wydania *Nędzy z Biedą* i ustalenia czasu powstania komedii Piotra Baryki *Z chłopca król*, dostrzegłam pewne w tym zakresie możliwości tkwiące w samych tekstach dwu wymienionych utworów. W obydwu są bowiem wzmianki odnoszące się do wydarzeń historycznych, drugi zaś wykazuje ciekawe sprzeczności sytuacyjno-fabularne. Zadanie polegało na skonfrontowaniu tych wzmianek z materiałami historycznymi epoki i na wyciągnięciu wniosków z załamującego się toku fabuły.

1

Nędza z Biedą odchodzą z Polski i wędrują do ziemi włoskiej. Po drodze Nędza rozmawia ze szlachcicem, chłopem, babą, mnichem, wygłasza wiele uwag o zasięgu swego działania, wreszcie spotyka się z szatanem, znów rozmawia, w końcu odchodzi. Ustępuje z Polski, bo widzi, że niewiele już będzie tu miała bezpośrednio do roboty: „ustąpiły złe czasy, nastąpił rok miły, Nędza z Biedą precz poszły, co przeszkodą były...”

¹ Artykuł ten powstał jako ćwiczenie wykonane w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii Literatury Instytutu Badań Literackich w Warszawie.

Skądże się tu wzięła? Pojawiła się w Polsce wraz z Biedą i „mówią, że Lisowczycy wnieśli je do Polski, bo jakoż od onych czas pomarniały wioski”. Nędza potwierdza sama ten *consensus omnium*:
Znają nas — powiada —

Nalepiej w Małej Polsce, a zwłaszcza w Podgórzu[...]
Tam napierwej Lisowie odjęli dostatki,
Kilka lat tam mieszkając, jak dzieci u matki.

Mamy więc bezpośrednie zaczepienie o fakt historyczny, łatwy skądinąd do ustalenia. Lisowczycy brali udział w wyprawach Żółkiewskiego i Chodkiewicza przeciwko Moskwie. Wróciwszy do Polski w grudniu 1618 roku złupili Podole i Ukrainę. Zwerbowani do walk na Węgrzech, przemaszerowali w październiku 1619 roku przez Podgórze krakowskie, czyniąc spustoszenie. Odtąd przebywali na zmianę to na Węgrzech, to w Małopolsce, w zależności od losów wojny. W grudniu tegoż roku i w pierwszych miesiącach następnego złupili Podgórze tak gruntownie, że aż trzeba było wysłać przeciwko nim wojska kwarciane, by ukrócić te nadużycia. Podczas jednej z następnych ich wypraw na Węgry, Polska znalazła się w poważnym niebezpieczeństwie, które skończyło się klęską pod Cecorą w roku 1620. Odwołani z Węgier przez Zygmunta III dla wzmocnienia armii organizowanej przez Chodkiewicza, Lisowczycy ponownie przebywali w Krakowskim w ciągu pierwszej połowy 1621 roku. Po zwycięskiej obronie Chocimia (od października 1621 r.) dawali się ludności we znaki do maja 1622 roku. Wtedy bowiem pociągnęli na następną, ostatnią zagraniczną wyprawę, tym razem do Niemiec, ale znów niedługo potem wrócili i już od ostatnich dni września 1623 roku pustoszyli Krakowskie. Doszło do tego, że sejm był zmuszony wyjąć ich spod prawa, prócz tego musiano wysłać ekspedycję wojskową, która ich w końcu rozproszyła.

Od pierwszego wystąpienia Lisowczyków w Krakowskim, to jest od początku października 1619 roku, upłynęły do jesieni 1623 równo cztery lata. Ten właśnie okres ma na myśli autor *Nędzy z Biedą*, gdy wspomina o kilkuletnim pobycie Lisowczyków na Podgórzu krakowskim i o częstych najazdach, od których najwięcej ucierpieli chłopci.

Jak z tego widać, górna granica chronologiczna powstania omawianego utworu przypada na koniec roku 1623. W ciągu kilkuletniego pobytu Lisowczyków w Krakowskim, prócz żołdeckiego łupiestwa działały się także i inne rzeczy, do których autor czyni wyraźne aluzje:

Jednym razem gorąca srogie uderzyły,
 Potem wody okrutne wszystko zatopiły.
 Żołnierz za tym nastąpił, a do tego chory,
 Ten wytracił receptę zaraz i doktory.
 A tu rozsiał chorobę, wrzód nieulecony,
 We wsiach, miastach, miasteczkach prawie na wsze strony.

Zajrzyjmy do dokumentów epoki.

W liście Jerzego Zbaraskiego, pisanym do króla 30 X 1621 r., czytamy:

Więc i *statum* tej wszystkiej Rzptej terazniejszej przelożyć tu muszę, która tak jest znędzniona, tak jest zepsowana, że od Kamieńca samego aż za Lwów, jakoś WKM. wiedzieć raczył, wszystko nieprzyjaciel splądrował i lubo nie wszystko spalił, chłopcy jednak pobrał i posiekł, że wsi puste stoją... Przypadła potem *sterilitas universalis* tam, gdzie nieprzyjaciel nie był, powodzi okrutne, owo w tych miejscach, gdzie nieprzyjaciel zasiągnął i z pola jarzyn, które się same tylko urodziły, nie można zebrać, siać ani myśleć, bo i niebezpieczeństwa i czas niepogodny *prohibuit*, tu dalej dla przejścia pospolitego ruszenia, ustawicznych impedimentów przez to wtaż nie zasiano, i tak wszystka Polska, połowica większa nieprzyjacielem i żołnierzem, a druga połowica żołnierzem, pospolitym ruszeniem, wodą, niepogodą jesienną zwojowana, bo i tu nigdzie nie siano, i tam dalej ku Krakowu aż dopiero sięją, w jaki czas to już WKM. wiedzieć raczysz.

Nie dość tych nieszczęść. W liście z dnia 18 IX 1622 r. Zbaraski komunikuje królowi:

...powietrze Pan Bóg przypuścił. Krakowska ziemia wszystka tak zarażona, że ledwie by gdzie trochę zdrowe miejsce się znalazło... Na Podgórzu prawie wszystkie wsie wymarły i miasteczka. W sandomierskiej ziemi snadź też wielka część tej zarazy, a co wiedzieć jeszcze w tych dwóch miesiącach, które są najgorsze, jeśli dalej nie pójdzie.

Nie mając dostępu do rękopisu diariusza sejmu 1623, przytoczę jeszcze relację z przemówienia marszałka koła sejmowego, Jakuba Sobieskiego, zawartą w książce A. Szelałowskiego pt. *Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce*. Szelałowski pisze, że Sobieski w tej swojej mowie „daje wyraz ogólnemu opłakanemu położeniu ekonomicznemu kraju: ludność nękają powodzie, nieurodzaj, zaraza morowa, drożyzna towarów i łupiestwo wojsk skonfederowanych”. Sejm rozpoczął się w styczniu, Sobieski więc miał na myśli sytuację z lat 1621–1622, zatem ten sam okres, któremu odpowiadają dwa zacytowane listy Zbaraskiego.

Zgodność przytoczonych urywków *Nędzy z Biedą* z zacytowanymi dokumentami bije wprost w oczy. „Gorąca srogie uderzyły”

(*Nędza z Biedą*), i „*sterilitas universalis* przypadła” (Zbaraski); „po-tem wody okrutne wszystko zatopiły” (*Nędza z Biedą*) i „powodzi okrutne” (Zbaraski, Sobieski); „żołnierz za tym nastąpił” (*Nędza z Biedą*) i „przejście pospolitego ruszenia” (Zbaraski) oraz „łupie-stwo wojsk skonfederowanych” (Sobieski); „żołnierz chory rozsiał chorobę... we wsiach, miastach, miasteczkach prawie na wsze stro-ny” (*Nędza z Biedą*) i „na Podgórzu prawie wszystkie wsie wymarły i miasteczka. W sandomierskiej ziemi snadź też wielka część tej za-razy...” (Zbaraski).

O samej zarazie dużo dokładniej informuje nas Szatan, wystę-pujący w drugiej połowie utworu. Oto jego słowa:

Straśliwy to czas będzie, czas gniewu srogiego,
Dzień gorczyce i czosnku, dzień chrzanu gorzkiego[...]

Powiedają, że już śmierć dawi ród człowieczy.
Skąd by przyszła i gdzie jest, trudno mówić o tym,
I co będzie robiła, dowiemy się potem.

Powiedają, że z Węgier przyszła przez Bieszczady,
W Cieszkowicach napierwej poznano jej ślady.
Tu, na miasta podgórskie prędko się rzuciła,
Podniosszy mast ku górze, żagle rozpuściła.

Wiatrem się chce unosić, nie chce pieszo chodzić
I do granic północnych umyśliła szkodzić.
Jedno się stróżów boi, co w bronach siadają,
Długie w rękach ruśnice by na wilka mają.
I tak się zatrzymała, że jeszcze nie miecie...

Wynika stąd, że utwór powstał w okresie po pierwszym, dość gwałtownym wybuchu zarazy, a przed czasem jej rozprzestrzenie-nia się. Z listów Zbaraskiego do króla dowiadujemy się, że zimą zaraza nieco ucichła i dopiero po mrozach, gdy nastąpiła odwilż, znów przybrała na sile, ciągle zresztą trzymając się Małopolski. O rozprzestrzeniu się jej Zbaraski donosi królowi dopiero 16 wrze-śnia 1624: powietrze się rozszerzyło „nie tylko tu, w krakowskiej ziemi, ale snadź i po wielu miejscach inszych, w Mazowszu, także i w Prusiech”.

Znów trzeba podziwiać dosłowną zgodność tekstu utworu z re-lacjami pierwszego wówczas poza prymasem senatora Rzeczypospolitej.

Jest jeszcze jeden fakt historyczny, do którego mamy w tym utworze wyraźną aluzję, choć nie można ściśle ustalić jego chro-nologii. W ciągu całego XVI i z początkiem XVII wieku, w związku z powszechnym wówczas kosmopolityzmem monety, obserwujemy nieznaczny, ale ciągły spadek zawartości srebra w groszu. Wskutek

silniejszego pogarszania się monety niemieckiej w stosunku do polskiej, nastąpił gwałtowny odpływ pieniędzy z kraju. Najwyraźniej zaznaczyło się to z początkiem lat dwudziestych XVII wieku. Działające w tym czasie komisje, powołane przez sejm z r. 1616, nie zdołały opanować kryzysu. W r. 1622 sejmiki wszczęły publiczną na ten temat dyskusję. Rezultatem trwającego kryzysu było ogólne zubożenie szerokich warstw społeczeństwa przy równoczesnym bogaceniu się garstki kupców i bankierów, o których Nędza mówi: „...widzę, iż machlerze w Polsce znamienici. Półgroszki pochowali i monetę drobną, wiele ich ma do tego komorę osobną”. Rzeczywiście, spekulanci skupowali pieniądze i wywozili za granicę, sprzedając je po wyższej cenie. Równocześnie następuje znaczny dopływ fałszywych ortów ze Śląska. „...natenczas moneta gdzieś się podziela, ledwa trochę złych ortów przednie miejsce miała...” — powiada Nędza.

Sprawa mennicza rozgorzała wreszcie na sejmie w pierwszych miesiącach 1623 roku. Marszałek sejmu, Jakub Sobieski, opisując położenie ekonomiczne kraju podkreślał drożyznę towarów, ciągle zmiany cen i brak pieniądza. W dyspucie na temat psucia monety domagano się dostosowania pieniądza i mennic do wymagań dawnych konstytucji. Również w listach Zbaraskiego z tego okresu i w jego mowach przedsejmowych i sejmowych znajdujemy żądanie bicia pieniędzy jedynie za pozwoleniem stanów i utrzymania tylko dwu mennic: w Krakowie i Olkuszu.

Cały powyższy wywód skłania do przyjęcia czasu powstania *Nędzy z Biedą* na okres od miesięcy jesiennych 1622 roku (w liście J. Zbaraskiego z 18 września tego roku mówi się o zarazie w czasie przeszłym, a nawet jest już mowa o strasznych jej skutkach) do miesięcy zimowych 1622—1623 (jest to najbardziej prawdopodobny czas zatrzymania się zarazy).

Należy przypuścić, że czas wydania tego utworu mniej więcej pokrywa się z czasem jego powstania. Do przyjęcia takiego przypuszczenia skłaniają dwie rzeczy. Jedna — to żywa, bieżąca aktualność literatury mieszczańskiej, zwłaszcza utworów satyrycznych. Druga — to szczególna atrakcyjność tego właśnie tekstu, zadokumentowana dużą stosunkowo ilością jego wydań. Do naszych czasów zachowało się jedenaście wydań staropolskich, w czym sześć siedemnastowiecznych. Była to poza tym broszurka bardzo niewielka — trzy arkusze w czwórce. Można ją było wydrukować w ciągu kilku dni i z pewnością drukarz zbyt długo się z nią nie

bawił, choćby tylko ze względu na bezpieczeństwo ze strony cenzury, przed którą trzeba było czym prędzej uciec.

Badeckiego oznaczenie czasu wydania *Nędzy z Biedą* nie jest sprzeczne z przeprowadzonym wyżej wywodem w wypadku dolnej granicy chronologicznej: przed rokiem 1633. Górna granica nie da się utrzymać (1609) ze względu na Lisowczyków, których Badecki oczywiście zauważył, lecz mimo wskazówki Brücknera² nie wyyskał tej informacji historycznej dla celów bibliograficznych. Inne szczegóły bibliograficzne, ustalone przez Badeckiego, jak miejsce wydania i środowisko autora, ostaną się prawdopodobnie na zawsze, może tylko uda się komuś jeszcze bardziej je uściślić.

*

Ze względu na to, że z okresem klęsk elementarnych w początkach lat dwudziestych XVII wieku wiąże się prawdopodobnie kilka innych utworów literatury mieszczańskiej, nie od rzeczy będzie potraktować *Nędzę z Biedą* jako dokument tych czasów, uzupełniający źródła historiograficzne. Wykazana wyżej zgodność tego utworu z listami Zbaraskiego pozwala żywić duże zaufanie do ścisłości anonimowego literata mieszczańskiego.

Ogólnikowość źródeł historycznych sprawia, że ma się ochotę mówić o tym okresie jako o latach głodowych, latach nieurodzaju. Mógłby ktoś przy tej okazji zwalić na Opatrzność winę faktycznie występującej podówczas nędzy. Nie trzeba jednak ułatwiać rozumowania zbałamucenym libertynom, którzy, jeśli się powołują na Marksa, to tylko dlatego, że nie lubią Pana Boga.

Istotnie, był podówczas okres nieurodzaju, rok głodu. Ale w roku następnym było już trochę inaczej. Gdy się utwór zaczyna, już wtedy „ustąpiły złe czasy, nastąpił rok miły”. *Sterilitas universalis* (słowa Zbaraskiego) panowała dość krótko — w ciągu roku 1621. *Nędza z Biedą* omawia sytuację następnego roku, w którym nie było już tak źle z urodzajem. Chłop mając to właśnie na względzie, wręcz się porywa na *Nędzę i Biedę*:

Bo jak cepy pochwycę, obiję wam boki,
Wnet tu psiego skoczycie obie na trzy skoki.
Pójdę, gwałtu zawołam na drugie sąsiady,
Musicie tu wędrować ze wsi choć nierady.

² W artykule pt. *Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej wieku XVII* (Księga pamiątkowa ku czci Orzechowicza, t. I, Lwów 1916) pisze Brückner, że utwór ten został „wydany po raz pierwszy wnet po r. 1620”.

A ja sobie z drugimi sąsiady poradzę,
 Że tę Nędzę i Biedę do kęsa wyglądamę.
 Skoro z pola sprowadzę pszenicę i żyto,
 Namłócę tego z kadłub, razem i z koryto.
 Przystanie mi też jęczmień, przystanie jarzyna,
 Jedno w stepie potłukę, a drugie do młyna
 Zaprowadzę. Tak będzie i mąka, i krupy,
 I tak Nędza i Bieda rozlecą się z kupy.

Nawet uboga baba równie zuchwale się do Nędzy odzywa:

Zjesz diabła, paskudnico, co mnie ty ugrozisz,
 Już mnie ty tego roku najmniej nie zaszkodzisz.
 Będą grzyby i rydze, orzechy, lubaski,
 Krupy nowe, gomołki, bochnacki, kielbaski,
 Wieprza sobie ukarmię i ze dwie kokoszy,
 Gorzałki też wypije zawsze za sześć groszy.

Nie grozi zatem głód wsi podgórskiej w Krakowskim w roku 1622, ale nie znaczy to oczywiście, że zmienił się zasadniczo nędzny żywot najuboższych. Nędza roztacza nad nimi swe panowanie, jednakże nie z winy Pana Boga, nie z powodu nieurodzaju, lecz na skutek niesprawiedliwego ustroju. Jest bowiem przeprowadzona w tym utworze wyraźna linia podziału: „żaden Nędzy nie podlegał, dostatni panowie”, a wy biedacy nie licicie za bardzo na urodzaj: „Wy nie macie folwarków, ogrodów, pieniędzy. Kto z was, kto dziś zarobi, abo utarguje, dziś utraci, a znowu jutro sie frasuje”. Nędza wie doskonale, w kogo może uderzyć:

Bo ja księdza i pana nie mam na rejestrze,
 Innym też nie folguję i rodzonej siostrze.
 Potem pójdę do zagród, ba i do pasternie,
 Wiem, że to nie bogacze, bo żyją mizernie.
 Potem zajrzę zniechęta do ubogich kmieci,
 Łatwie u tych o nędzę, gdy z gumna wyleci.
 Komornicy to moi, co w komorach siedzą,
 Ci od roku do roku dobrze o mnie wiedzą.
 Najdę i rzemieślnika, zwłaszcza niedbałego,
 Nabawię go frasunku pewnie niemalego.
 Sołtys, młynarz i kaczmarz, ci sie mnie nie boją,
 Mają swoje wolności, za którymi stoją.

Warto w tym miejscu przerwać wypowiedź Nędzy, żeby podkreślić, iż anonimowy literat mieszczański po raz pierwszy w naszej literaturze dostrzegł rozwarstwienie społeczne na wsi, zauważył odwieczny konflikt kułaka i komornika, w ramach ogólniejszej sprzeczności interesów szlachcica i chłopca.

2

Piotra Baryki *Z chłopu król* jest utworem datowanym zarówno co do czasu druku, jak wystawienia. Na karcie tytułowej widnieje rok 1637, w dedykacji czas wystawienia określony jest wzmianką: „po wiecznosławnym akcie koronacyjnej cnego Władysława Zygmunta...”, zatem po 6 II 1633. Dolną granicę chronologiczną wyznacza w tym wypadku ściśle kalendarz świąt ruchomych, gdyż komedia ta wystawiona była z okazji mięsopustów, czyli w karnawale 1633 roku, zatem przed 23 marca. Wszystko prosto, jasno, dokładnie.

Pozostaje nam do rozważenia jeszcze jedna sprawa, nieobojętna dla tekstu i jego powstania, mianowicie określenie czasu napisania komedii. Są bowiem ślady, że *Z chłopu król* powstawał „na raty”. Temat komedii jest wyraźnie dwudzielny. Jedna jego część wiąże się z sytuacją historyczną, która jest szkieletem błahej w gruncie rzeczy akcji, druga zaś dotyczy aktualności komedii obyczajowej, wystawionej dla mięsopustnej uciechy widzów.

Do sytuacji historycznej mamy wyraźną aluzję w następującej wypowiedzi Rotmistrza:

Hej! panowie żołdacy, dzisiaj, jeśli kiedy
Połatajmy, jakeście cnotliwi, swej biedy,
Któraśmy po te czasy w Prusiech ponosili[...]
Już mi też miły pokój, miła myśl spokojna.
Teraz czas sobie wytchnąć, a potym, ku wiosnie,
Skoro człowiek i w siły, i w zdrowie odrośnie,
Znowu na koń...

Odetchnął nareszcie Rotmistrz i jego towarzysze. Utrudzeni wracają do domu, oczywiście po ukończonej wojnie, zatem w październiku 1629 roku. Rozejm z Gustawem Adolfem został bowiem w tej wojnie pruskiej zawarty dnia 29 września. Powracając całą chorągwią w rodzinne pielesze Rotmistrz każe chłopom dostawiać mu prowiant, co powoduje otwarte już nadużycia i zdzierstwa idących razem z wojskiem ciurów i hajduków. Sprawa ta jest ważnym elementem komedii. Rotmistrz obiecuje sobie, że na wiosnę przybędzie mu tyle sił i zdrowia, że znów będzie gotów do wojaczki. Z sytuacją mięsopustną pozostaje to w wyraźnej sprzeczności, bo w marcu przecież nie można było marzyć o tym, co będzie „potem, ku wiosnie”, zwłaszcza, że chodzi tu o dłuższy jakiś wypoczynek. I jeszcze jedno. Gdy któryś z żołnierzy proponuje zaszyć

chłopa w skórę niedźwiedzią albo wilczą, inny powiada: „lepiej schować na zimę pod nasuwień wilka, niż go psować na chłopca dla tych godzin kilka”. Zapobiegliwość taka jest u szlachcica bardziej prawdopodobna w jesieni, po wyniszczeniu wojennym, niż w czasie mięsopustów, w obliczu lata.

Żarty z przebieraniem chłopca na króla, wbrew pozorom — bardziej wiążą się z historycznym kośćcem fabularnym komedii, niż z mięsopustami, które są tu niewątpliwie późniejszym wtrętem. Sołtys został przy pomocy alkoholu doprowadzony do nieprzytomności z okazji odwożenia tzw. stacji, tj. wyżywienia dla stacjonującego we wsi wojska. Że przebranie go za króla ma być żartem mięsopustnym, o tym dowiadujemy się tylko z gołosłownych wzmianek, które są zupełnie luźno dołączone. Rotmistrz wygłasza retoryczną sentencję: „póki czas mięsopustu, żyjmy mięsopustnie, dla pocziwej uciechy, jednak nie rozpustnie”. Druga wzmianka jest równie retoryczna i równie sztucznie dodana: „... w mięsopusty czymże się też zabawić, kiedy mieszek pusty”. Ostatnia aluzja do mięsopustów znajduje się właściwie już poza tekstem komedii — w epilogu.

Wykazana wyżej sprzeczność sytuacyjna fabuły i wyraźna przewaga sytuacji historycznej nad luźnymi wzmiankami o mięsopuście zmuszają do przyjęcia wniosku, że komedia *Z chłopca król* powstała jesienią 1629 roku i dopiero na wiosnę 1633 przygotowana została na scenę dla zabawienia gości dobrodzieja autora, „Wielce Miłościwego Pana Jego Mci P. A. Ł.”.